Rok V. Lwów. 22 Stycznia 1881. **Nr. 2.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co druga sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

PRZEMOWA *)

z okazyi poświęcenia dzwonów w Łowcach

dnia 11 listopada 1880 roku

przez

ks. L. P.

„*Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango.*“ (Żywych zwołuję, zmarłych opłakuję, nad burzą panuję).

Przed chwilą byliście świadkami po raz pierwszy i ostatni w życiu pięknej i wzniosłej ceremonii poświęcenia dzwonów, mających służyć Waszej parafii ku użytkowi. Po raz pierwszy mówię, bo ceremonii podobnej od lat 120 parafia Wasza nie widziała; po raz ostatni mówię, bo prawdopodobnie dzwony te, wyjąwszy jakiego nieszczęsnego przypadku, od jakiego chroń Boże, służbę swą znowu, przynajmniej setkę lat z okładem, sprawować będą. I ja byłem obecny po raz pierwszy w życiu tej ceremonii, i tak wiele odniosłem stąd wrażeń, tyle pięknych i wzniosłych myśli mi się nasunęło, tyle wreszcie ta piękna ceremonia rzewnych uczuć wzbudziła w mojem sercu, że nie będzie, zdaje mi się i dla Was bez korzyści duchownej, gdy podzielę się z Wami tem, o czem myślałem i co czułem w duszy mojej w czasie tej ceremonii.

Gdy w czasie ceremonii poświęcenia tych dzwonów zastanawiałem się nad pięknem i wzniosłem przeznaczeniem dzwonów w Kościele katolickim, przyszło mi mimowoli na pamięć zdanie, które o dzwonie gdzieś wyczytałem, a zdanie to opiewa tak: *Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango*, które pozwalam sobie przetłómaczyć, choć nie całkiem dosłownie w ten sposób: *Żywych zwołuję, zmarłych opłakuję, nad burzą panuję.* A że to zdanie wypowiada w całości przeznaczenie dzwonów w Kościele, przeto niech ono posłuży za tło do mojej przemowy.

I. *Vivos voco*, żywych zwołuję. Oto pierwsze i najważniejsze przeznaczenie dzwonów.

W siole panuje cisza nocna. Tylko gwiazdki, rozrzucone po tle niebieskiem oświecają nieco rozsiadłe po wiosce chatki — a i one świecą tak słabo, jakoby same senne nie chciały blaskiem nadmiernym spędzać snu błogiego ze strudzonych powiek wiejskich pracowników. Jeżeli w jakiem okienku zabłyśnie światło, to chyba na znak, że matka tam czuwa nad kolebką dziecięcia — lub boleści choroby, zmieniając choremu noc na dzień, nie dozwalają mu używać słodkiego wypocznienia. Zresztą cicho, spokojnie, rzekłbyś, że anioł pokoju rozpostarł nad wioską swe skrzydła, by do snu ukołysać i mieszkańców pracy i całą przyrodę! Już gwiazdka znika po gwiazdce, zaledwie już ich tylko kilka na niebie — już dnieć zaczyna! W tem z pobliskiej wieży kościółka odzywa się miły głos dzwonu, a dźwięk ten, płynąc po rosie porannej, rozlega się po całej wiosce i dochodzi aż tam do ostatniej gdzieś pod lasem stojącej zarobnika chatki. I na głos ten wszystko, co żyje, żegna się krzyżem świętym i pobożnie mówi pacierz ranny: „*Angelus Domini*“, Anioł Pański, a pokrzepiwszy się na trudy dnia modlitwą, bieży do swej pracy. Czyż może być, Bracia moi, coś piękniejszego i wznioślejszego nad ten głos dzwonu, wzywający o porannej porze do pierwszej po śnie modlitwy i do całodziennej pracy? *Gdy słyszysz o wschodzie jutrzenki*, pisze jeden z sławniejszych współczesnych pisarzy (ks. Gaume) *wyprzedzający sam śpiew skowronka, dźwięk naszych dzwonów wiejskich, gotówbyś powiedzieć, że to anioł żniwiarzy, aby obudzić robotnika, odgrywa na jednem z hebrajskich narzędzi muzycznych historyą Sefory albo Noemi.* — Znieście dzwony, niech one nie zwiastują ludowi i czasu porannej modlitwy i rozpocząć się mającej pracy, natenczas zapomni on pomału i o Bogu, któremu pierwociny dnia się należą i nie chętnie weźmie się do pracy, nie uprzedzonej a tem samem nie osłodzonej modlitwą.

W południe znowu, kiedy to słońce, wzniósłszy się do zenitu, najdotkliwiej przygrzewa i kiedy skwar słoneczny odejmuje chęć do pracy i o mało na usta pracownika nie wywoła słów zniechęcenia, kiedyby to się tak chętnie spoczęło po kilkugodzinnej robocie — znowu się odzywa głos dzwonu, a głos ten brzmi tak mile, tak pocieszająco, jak głos Zbawiciela na ten czas, gdy mówił: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.* I na głos ten dzwonu wypogadza się obfitym potem zroszone

*) Kilku Konfratrów objawiło życzenie, aby w szpaltach pism naszych zamieścić tę przemowę. Życzeniu temu czynimy zadość, w przekonaniu, że przyda się ona klerowi parafialnemu przy tak często nadarzającej się ceremonii poświęcenia dzwonów, zwłaszcza że podręczniki kaznodziejskie, jakich używa duchowieństwo nasze, zazwyczaj nie zawierają żadnych nauk na tę uroczystość. Nauka sama jest treściwą i zawiera kilka prawdziwie wzniosłych myśli. Przy podobnej okoliczności nie małą przysługę oddać może kaznodziejom.
Przyp. Red.

czoło i zamiera na ustach słowo skargi i zniechęcenia, a natomiast wydziera się z serca słodka modlitwa: *Angelus Domini*, „Anioł Pański“.

I jakżeż nie ma mile głos dzwonu brzmieć w uszach ludu o południowej porze, skoro on mu zwiastuje i pokrzepienie po pracy i zwraca modlitwą myśl jego tam, gdzie nie będzie więcej ani płaczu, ani jęku, ani boleści, ani pracy. O wy, co cały dzień Boży trawicie na przechadzkach po miejskim bruku, a jeśli się spracujecie, to chyba myślą nad wyszukaniem nowych rozrywek, bo już wam się dawne sprzykrzyły, — wy, coście myślą doczesną, poziomą zatarli w sercu waszem ślad nawet wszystkiego, co piękne i wzniosłe, wy nie pojmujecie mnie, nie pojmiecie też i ludu, co w głosie dzwonu słyszy głos Anioła pociechy i pokrzepienia; lecz ludek pracujący w pocie czoła, — o ten z pewnością mi przyzna, że w głosie dzwonu wita głos Boga samego.

Już wreszcie słońce, rzuciwszy jakby na pożegnanie ostatnie promienie i ozłociwszy niemi pobliskie pagórki i doliny, roztaczając na zachodzie przepyszną łunę, chowa się za pagórki; nadchodzi wieczór, a z nim cisza wieczorna! I znowu słychać głos dzwonu zwiastujący, że czas po pracy odpocząć i podziękować Bogu za dzień szczęśliwie spędzony i za użyczone siły do pracy! I wnet wyrywa się z serca mimowoli krótkie, ale serdeczne: „Bogu dzięki!“ a w ślad za tem dłoń składa się do modlitwy i z tysiąca piersi płynie wieczorny: *Angelus Domini*, „Anioł Pański“. I z pieśnią pobożną na ustach wraca gromadka do swych zagród, aby w kółku rodzinnem, przy wspólnej wieczerzy pokrzepić swe siły i w nocnym spoczynku poszukać nowych do pracy jutrzejszej.

Powiedzcie, Bracia rolnicy, czyliż nie tak jest w istocie, czy nie przyzwyczailiście się z dnia na dzień w głosie dzwonu Waszego słyszeć hasła do pracy, do modlitwy i spoczynku? Cieszcie się, Bracia! Odtąd nowe dzwony jeszcze głośniej na Was wołać będą, przypominając Wam czas pracy, modlitwy i spoczynku! O niechże i praca Wasza odtąd będzie wytrwalszą, niech modlitwa gorętszą, niech Anioł Stróż Wasz nie od stępuje nigdy Waszego łoża spoczynku?

Słyszycie, Bracia, głos dzwonu? Wszak to głos dzwonu Waszego! A czemuż to się zdaje, jakby dziś głośniej dzwonił, niż zawsze? Czy nie uważacie, że głos jego dziś więcej poważny, więcej uroczysty, niż zwykle? Dziwna to rzecz i niepojęta, że jeden i ten sam dzwon stosownie do okoliczności, jakby zmieniał głos swój, i już to (zwykle o porannej i wieczornej porze) wydaje tak łagodne tony, jakby chciał wlać spokój i szczęście w duszę człowieka; już to brzmi tak jakoś wesoło, jakby chciał ludzką podwoić radość; już to dzwoni uroczyście i poważnie, jakby przemawiał głosem wszechmocnego Boga, już to wreszcie tak płacze i jęczy, jakby się litował nad boleścią i smutkiem człowieka. Szczególny to instrument i niezrównany ten dzwon, bo żaden w ten sposób nie umie przemawiać do duszy! Owoż pytam się raz jeszcze, czemu to dziś dzwon brzmi tak jakoś wesoło, a zarazem i uroczyście, jakby głosem samego Boga przemawiał? Bo to niedziela święta, *bo to dzień, który uczynil Pan, byśmy się w nim radowali*. I by spotęgować radość naszą, a zarazem napomnieć nas, że dziś szczególnie Bóg oczekuje od nas hołdu, dzwoni dzwon tak radośnie i tak uroczyście zarazem, że mimowoli i radość czujesz w twej duszy i z weselem świętem spieszysz do świątyni, by ukorzyć się przed Panem. O tak, Bracia moi! Ten jest główny cel dzwonów, by zwoływały na wspólną modlitwę i wspólną ofiarę! Bracia moi! Może wyście dotychczas byli głuchymi na głos dzwonów Waszych, zwołujących Was do kościoła? O nie chcę tego przypuszczać, a jeżeli tak było dotąd, wiem, że odtąd będzie inaczej. Wszak odtąd nowe dzwony wołać Was będą na modlitwę. Ja już widzę w duchu, jakto na odgłos tych pięknych, dziś poświęconych dzwonów, z radością w sercu będziecie dążyć ku kościołowi, aby Panu podziękować za łaski w tygodniu otrzymane, prosić Go o nowe i uczestniczyć w bezkrwawej Ofierze mszy św.! O wybyście nie przenieśli tego na sobie, by te nowe dzwony na próżno ogłaszały dzień Pański; w głosie ich musielibyście się dosłyszeć natenczas skargi bolesnej na Waszą obojętność, i groźby strasznej kary Bożej! Wszak prawda, Bracia, Wy nie zezwolicie, by te dzwony miały płakać nad Waszą obojętnością, lecz owszem na głos ich radosny i wy radośnie spieszyć będziecie, by równie z niemi głosić chwałę Pańską! O! pomnijcie, Bracia moi, że nie masz większej kary Bożej, jak kiedy zamilkną dzwony na wieżycach, bo znak to widoczny, że umilkła chwała Pańska w świątyniach i Bóg nie lubuje sobie więcej w modłach naszych; karę zaś taką zsyła Pan Bóg często za obojętność w służbie Jego św. Tak Bóg pokarał żydów, podczas gdy Chaldejczyk mnóstwo ich zabrał w niewolę, kościół ich stał się nieuczęszczany i pusty. I skarży się prorok Jeremiasz, mówiąc: (Tren. I.) *Drogi Syońskie płaczą, że nie masz, ktoby szedł na święto uroczyste, wszystkie bramy jego pokażone, kapłani jego wzdychający*. Oby i nam, Bracia moi, tak się nie stało; nie leńmy się iść na służbę Bożą! Często też i w skutek niezbadanych wyroków Bożych milknie głos dzwonów kościelnych, jakto dziś we wielu miejscowościach naszej biednej Polski ma miejsce. I tam we wielu miejscach drogi do kościoła płaczą, że zarosły trawami, bo nie masz, ktoby szedł na święto uroczyste, a kapłani z dala od swych owieczek wzdychają już to w mroźnych Sybiru lodach, już to po więzieniach, już to wreszcie w obczyźnie. O, Bracia drodzy, ile razy słyszycie głos Waszych dzwonów, nie zapomnijcie też wspomnieć na biednych braci Waszych, pod rządem pruskim i moskiewskim zostających, i modlić się gorąco do Pana, by i u nich wszędzie odezwały się dzwony kościelne i zabrzmiała na nowo chwała wszechmocnego Boga.

Jeżeli w zwykłą niedzielę głos dzwonów zdaje się być poważniejszym i radośniejszym, to szczególnie we święta uroczyste przybiera jakoś na uroczystości i radości. Przypomnijcie sobie, Bracia, tę chwilę, kiedy to wśród nocnej ciszy poważny głos dzwonu, zwiastując nam narodzenie Syna Bożego, wzywa Was na *pasterkę*! Czyliż nie zdaje się natenczas, jakoby Was Dziecię Boże, drżące od zimna, wzywało do siebie? Czyliż nie słyszycie w tym głosie śpiewu radośnego: *Gloria in excelsis Deo*? Albo, gdy w *dzień Zmartwychwstania Pańskiego*, zabrzmi głos dzwonów, zwiastując processyą rezurrekcyjną, czyż w głosie tym nie przebija się tryumf zmartwychwstałego Chrystusa nad mocą piekielną? Tak to, Najmilsi Moi! Dzwony osobną mają a przecudną mowę, której tylko ten nie rozumie, kto dał się ogłuszyć szalonej muzyce świata i zmysłowości! O żałuję go mocno, bo nie zna on, co piękne a wzniosłe, w duszy jego nie zapanuje nigdy pokój prawdziwy, którego świat dać nie może!

W innych krajach dzwon, który według *koncylium kolońskiego* jest *trąbą wojującego Kościoła*, odzywa się także we wszystkich ważniejszych okolicznościach życia pojedynczego nawet człowieka; dzwoni on przy chrzcie, przy bierzmowaniu i przy przyjmowaniu innych śś. Sakramentów. Lecz mnie tu wspomnieć wypada o najważniejszej chwili człowieka, kiedy tenże, złożony śmiertelną chorobą, oczekuje kapłana, niosącego mu Boga. Natenczas dzwonek z lekka uderza i daje znać choremu, że p. Bóg już blisko! O, Bracia moi, ilekroć usłyszycie ten słaby głos dzwonka, podobny do słabego tętna serca chorego, podobny do ulatującego życia ludzkiego, z rzewną modlitwą za konającego połączcie i myśl poważną, że kiedyś kapłanowi do Was spieszącemu towarzyszyć będzie takiż sam cichy głos dzwonka; kiedyś i wy będziecie musieli stoczyć ostatnią a najstraszniejszą walkę, która rozstrzygnie o Waszem zbawieniu lub potępieniu, a myśl ta poważna niech każe Wam zawcześnie starać się o zbawienie duszy Waszej! O bo

Bracia moi, być może, od czego broń mnie i Was Boże, że Bóg nie dozwoli nam tej pociechy, widzieć u swego łoża kapłana z P. Jezusem i nie będzie nam dane usłyszeć głos dzwonka, dającego znać o przybyciu, niestety daremnem, kapłana, który miasto słów pociechy, nad trupem naszym zmówi tylko: *Wieczne odpoczywanie*, i wróci napowrót przy odgłosie dzwonka do kościoła, by z boleścią serca złożyć tam tego P. Jezusa, który miał spocząć w sercu naszem! I wkrótce zajęczy z wieży głos dzwonu, zwiastując, że jedna dusza odłączywszy się od ciała, stanęła przed strasznym sądem Pańskim. Wszak to drugie przeznaczenie dzwonu. II. *Mortuos plango*, zmarłych opłakuję! (Dokończenie nast.).

Lud.

(*Pogadanka pastoralna*)

Dział II.

(Ciąg dalszy).

Forma pogadanki jest bardzo wygodną, gdyż nie potrzeba się ściśle trzymać przedmiotu. Mówiliśmy już wiele o katechizmie, o nauczaniu prostaczków, które Chrystus Pan policzył między dowody boskości Swojej missyi, przez Izajasza proroka przepowiedziane: „*Oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli..... ubodzy Ewangielią przyjmują*“ (ew. ś. Mateusza XI. 5.). Zaiste nie jeden gorliwy wikaryusz ani nie wie nawet, że jego pilne uczęszczanie do szkoły i opowiadanie ewangielii ludowi jest najwznioślejszą apologetyką, która nie tylko uświęca i cywilizuje słuchaczów, ale i tych, którzy nie słuchają, lecz widzą błogosławione owoce pracy pasterskiej, nie szukającej rozgłosu i uznania, lecz tylko Chrystusa. Niedowiarkowie indyfferentyści, którzy słusznie czy nie słusznie wygadują na duchowieństwo i utracili może zmysł religijny, zaczynają go odzyskiwać i zaczynają przynajmniej od tej refleksyi, że *abusus non tollit rectum usum rei;* widok jednego kapłana wedle serca Bożego bywa często początkiem nawrócenia się ludzi, którzy utracili pobożność i sprawdzają się słowa Zbawiciela, chociaż nasz pobożny wikaryusz jak skromny fijołek nie domyśla się nawet, że on był *odor Christi*, który pociągnął zbłąkaną duszę i wskrzesił w niej wiarę.

Lecz znowu nie o tem chcieliśmy mówić. O intelligencyi wierzącej i nie wierzącej i o wszystkich warstwach społeczeństwa mówić zamierzamy *cum libertate apostolica*, skończywszy rzecz o ludzie.

Wczoraj w niedzielę byłem na przechadzce za miastem i spotkałem pijaka pokaleczonego i wywracającego się ciągle, a jakaś poczciwa dusza, jakiś Samarytanin lwowski prowadził go i wyszedłszy za rogatkę pytał się wszystkich czy nie wiedzą z jakiej chałupy jest ten pijak, który nie miał już żadnej przytomności. Przyznam się, że byłem jak ów lewita z ewangielii, który najobojętniej w świecie przeszedł około ranionego z tą tylko różnicą, że rany tamtego pochodziły od zbójców, a tutaj spowodowane były pijaństwem. Minąłem pijaka z pospiechem, udając się na wzgórze, by widzieć zachód słońca, a nasyciwszy się kolorytem obłoków, wracałem tą samą drogą i dopiero teraz zacząłem żałować, że trzeźwemu Samarytanowi nie powiedziałem kilku słów uznania, które mogły były ugruntować go w czynnej miłości bliźniego i uczynić zdolnym do dalszych podobnych poświęceń; szukałem go, lecz na próżno i już go pewnie nie spotkam. Nie myślcie, żeby się na tem cała historya skończyła. Przypomniałem sobie naprzód osobiście mi znajomego proboszcza, który widząc że mimo gorliwej pracy nie może wykorzenić pijaństwa, mówił raz z ambony: jeżeli macie się upić, to już lepiej w domu się upijajcie. Miałem z nim długą dysputę. Mój proboszcz występował z zasady, że z dwojga złego należy wybrać mniejsze złe. Zasadzie w ogóle nie sprzeciwiałem się, lecz utrzymywałem, że kaznodzieja nie może pod żadnym pozorem radzić popełnienia jakiegoś grzechu, chociażby nawet dla uniknienia większego złego. *Non sunt facienda mala, ut eveniant bona* a uniknienie większego złego jest zawsze *bonum*. Dodałem, że dla prostaczków takie nauczanie byłoby upoważnieniem do popełniania owych mniejszych grzechów śmiertelnych, a odnośnie co do naszego wypadku wyrobiła się opinia, że proboszcz pozwala upijać się w domu.

W rzeczy samej w parafii, o której mowa, propinacya bardzo dobrze stoi, i propinator z wielkim jest szacunkiem i affektem dla proboszcza, który swoją drogą należy do najgorliwszych pasterzy w prowadzeniu katechizmów, i bractw, założył biblioteczkę i t. d. Czy dał się przekonać i odwołał swoję radę, by zamiast w karczmie upijać się w domu, czy propinacya zawsze tam kwitnie i czy propinator zawsze jednakowo sprzyja proboszczowi, nie wiem, gdyż od 10ciu lat nie mam żadnych o tej parafii wiadomości. Jak potrzebne są konferencye dekanalne i rozmowy o kwestyach pastoralnych! Cóżby to było, gdybyśmy, trzymając się zasady że z dwojga złego mniejsze wybrać należy, zaczęli odżegnywać największe grzechy a radzić natomiast mniejsze grzechy; stalibyśmy się nauczycielami grzechów! Znajomy mój proboszcz nie rozwiązał zatem kwadratury koła i ja musiałem dalej się zastanowić nad stosunkiem niedzieli naszego ludu do pijaństwa.

Beatus populus, qui scit jubilationem, mówi Pismo święte i zdawało mi się, że w tych słowach jest rozwiązanie naszych trudności przynajmniej w zasadzie. Rygoryści wprawdzie gotowi zawołać: *beatus populus, qui nescit jubilationem* i bez wątpienia, że łatwo im znaleść texta ze Starego i Nowego Testamentu na poparcie swojej tezy. Obrońcy wesołości mają ich jeszcze więcej, a nadto nauki Świętych, Teologów i praktykę Kościoła. *Wesele wielkie zwiastuję wam*, powiedzianem było do pastuszków betleemskich. *Prośceż a weźmiecie*, mówi Zbawiciel, *aby radość wasza była doskonała* (J. XVI. 24). *Tomci wam powiedział, aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze zupełne było.* (J. XV. II). *Discipuli quidem replebantur gaudio* (Ac. Ap. XIII. 52.). *Albowiem królewstwo Boże jest sprawiedliwość, pokój i wesele w Duchu świętym* (ad Rom. XIV. 17.) W 50ciu innych miejscach Pisma św. naucza św. Paweł i drudzy apostołowie, że chrześcianie mają się weselić. *Gaudete, iterum vobis dico, gaudete* i t. d. Św. Franciszek Salezy pisze: „*Duch święty przez usta Świętych a Chrystus Pan własnemi usty upewnia nas, że życie pobożne jest życiem słodkiem, szczęśliwem i miłem*“.*) Św. Franciszek z Assyżu zaprowadził *jasełka*, które przyczyniają się od tylu wieków do świętego rozweselenia ludu, a jak wiadomo, teatr nowożytny podobnie jak wszystkie instytucye, wyszedł z Kościoła i długo bardzo służył tylko przedstawianiu rzeczy biblijnych i ewangielicznych. Św. Franciszek Salezy, jak czytamy w obszernej jego biografii, napisanej przez ks. Hammon, proboszcza od św. Sulpicyusza, dawał w swojej dyecezyi missye dwutygodniowe i na ten czas zjeżdżał za nim

*) Filotea czyli Droga do życia pobożnego wyd. ks. O. Hołyńskiego. Lwów 1876 str. 19. Książka to złota, która kaznodziejom i katechetom wielką może być pomocą, a jeżeli wypadnie świeckim ludziom polecić książkę o pobożności, lepszej zdaje mi się polecić nie można. Innego zdania był katecheta w pewnem naszem gimnazyum, gdyż uczniom polecił dzieła mistycznej św. Teresy. Zapisali sobie tę wskazówkę przez grzeczność i na tem się skończyło. Krytyka jest tu zbyteczną. Przyp. autora.

teatr biblijny, który się rozpoczynał po skończonych naukach. A św. Filip Nereusz jak umiał zabawiać licznych członków swoich bractw! Nie ma ludu weselszego nad *rzymski*, a papieże łożyli koszta na jego zabawy karnawałowe, które odbywają się na placach i ulicach.

Zasada jest więc niewątpliwą: *Beatus populus, qui scit jubilationem*, lecz chodzi tylko o jej zastósowanie. Opowiem więc, co pod tym względem widziałem w rozmaitych krajach (Ciąg dalszy nast.).

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 16 stycznia. (*Podróż do Ziemi świętej — Bonifratrzy — katolickie wydawnictwa dziełek pożytecznych*). W r. 1869 zwiedził cesarz Franciszek Józef, od czasów wojen krzyżowych pierwszy i jedyny z monarchów, miejsca uświęcone pobytem i śmiercią Zbawiciela. Cała Palestyna zbudowana była wiarą monarchy, który wierny tradycyom katolickiego swego domu, pokorne zasyłał modły u grobu Chrystusa. Cesarz, wzruszony ubóstwem i ruiną kościołów parafialnych w Jerozolimie i w Betlehem, ofiarował wtedy ze znaną swą szczodrobliwością 120.000 franków na odrestaurowanie przybytków Pańskich. W ślady dostojnego swego ojca snać wstępuje i następca tronu, arcyksiąże Rudolf. W połowie lutego wybiera się w podróż na Wschód po części celem zwiedzenia, a głównie celem uczczenia miejsc świętych i wybłagania sobie tamże błogosławieństwa Bożego dla związku małżeńskiego, który też wkrótce po powrocie t. j. w kwietniu, jak upewniają, ma być zawarty. W pielgrzymce tej towarzyszy arcyksięciu proboszcz burgowy, prałat dr. Mayer. Następca tronu dotrzymuje w ten sposób obietnicy, jaką dał księdzu prałatowi podówczas jeszcze, gdy tenże był jego katechetą.

Prowincyał braci miłosierdzia (Bonifratrów), br. Baltazar Szypek, ogłosił właśnie liczebny wykaz chorych, pielęgnowanych w r. 1880 w szpitalach tego zgromadzenia. Chorych przyjmowano bez względu na religią lub narodowość, a liczba ryczałtowa przyjętych wykazuje poważną cyfrę: 14.631. Rozkład pacyentów na pojedyńcze szpitale był następujący: w Bernie 779, w Feldsbergu 900, w Gorycyi 1.048, w Hütteldorf pod Wiedniem (dom rekonwalescentów) 571, w Krakowie 266, w Kukus 360, w Letowicach (na Morawie) 147, w Lincu 1629, w Neustadt nad Metawą (w Czechach) 251, w Pradze 2.617, w Prosnitz 643, w Cieszynie 701, w Wiedniu w dzielnicy Leopoldstadt 4.176, w Wysowicach (na Morawie) 309, w Zebrzydowicach pod Krakowem 329 Liczba dni pobytu chorych w tych szpitalach wynosi ogółem 252.823. Co do narodowości byli między chorymi: niemcy, anglicy, francuzi, włosi, hiszpanie, moskale, turcy, amerykanie i t. d. Z ogólnej summy chorych 14.631, odzyskało zdrowie 12.857, umarło 1012, pozostało w dalszej kuracyi 762. Wykaz ten prócz prowincyała podpisali także przeor wiedeński Eugeniusz Konrath, lekarz ordynaryusz dr. Lerch sen. i starszy lekarz br. Bonifacy Priborsky.

Przezacny O. M. Mycielski, prowincyał OO. Jezuitów, wpadł iście na wielce szczęśliwą myśl wydawnictwa taniego dobrych i budujących książeczek pod nazwą: *czytania pobożne*. Wydawnictwo to tak bardzo potrzebne, jako dzielny środek krzewienia rzetelnej religijno-moralnej oświaty, spoczywa u nas niestety na barkach jednego człowieka, a funduszów dostarcza chyba silna wiara w Opatrzność, iż Bóg nie dozwoli upaść dobremu dziełu. W innych krajach koronnych inaczej zapatrują się na tę sprawę rozpowszechniania książeczek dobrych i budujących, tam pozawiązywały się odpowiednie stowarzyszenia. Praca też tam postępuje raźno, a i na funduszach nie zbywa. Oto króciuchna wzmianka o kilku takich stowarzyszeniach. Na Szlązku austryackim powstało w r. 1873 stowarzyszenie pod nazwą: *Dziedzictwo błogosławionego Jana Sarkandra*. Celem stowarzyszenia, którego siedziba w Skoczowie, wydawnictwo katolickich książeczek w polskim języku. Stowarzyszenie liczy obecnie 180 członków i rozpowszechniło dotąd więcej niż 2000 dziełek między katolikami na Szlązku. Dziełka te są częścią pouczającej, częścią rozrywkowej treści. Na Morawie pracuje już od dawna w tymże samym duchu: *Dziedzictwo śś. Cyryla i Metodego* z siedzibą w Bernie. Stowarzyszenie to liczy 10.000 członków i rozporządza kapitałem 59.800 złr. Rok rocznie rozchodzi się za pośrednictwem tego stowarzyszenia moc książek dobrych między wszystkie, a głównie wiejskie i rękodzielnicze warstwy. Czechy mają trzy takie stowarzyszenia, *dwa* w Pradze: *Dziedzictwo* (haereditas) *św. Prokopa* i *św. Jana Nepomucena*, a *jedno* w Królodworze: *Dziedzictwo maluczkich*. Książeczki wydawane są wyłącznie w języku czeskim, a wyjątkowo tylko w niemieckim. Dziedzictwo św. Prokopa ma kapitału 56.000 złr. a 900 tylko członków, gdy przeciwnie stowarzyszenie św. Jana Nepomucena liczy członków więcej, niż 26.000. Czy i u nas coś podobnego nie dałoby się zorganizować? Wy tam na miejscu lepiej osądzić potraficie. *Ks. Z. C.*

* * *

Meran 15 stycznia. Na dniu 10 b. m. zakończył życie w kollegium OO. Benedyktynów w Marienberg (koło Meranu), licząc lat 80, O. Pius Zingerle, prawdziwa ozdoba zakonu św. Benedykta i niezwykła znakomitość*) naukowa w świecie katolickim. Ś. p. O. Pius był doktorem teologii i filozofii, członkiem akademii umiejętności w Wiedniu, członkiem honorowym towarzystwa naukowego języków wschodnich w Paryżu, konsultorem Propagandy i professorem języków oryentalnych w Rzymie, wysłużonym dyrektorem gimnazyum merańskiego, c. k. radcą szkolnym, assessorem konsystorza biskupiego w Brixen i t. d. Mimo tych zaszczytów i godności, był ś. p. O. Pius zawsze wzorowym zakonnikiem, w życiu codziennem surowym dla siebie, łagodnym dla drugich, silnym i stałym, gdy chodziło o pokonanie i wykorzenienie złego. Przywdziawszy w 19 roku życia sukienkę, zakonną oddał się z całem zamiłowaniem naukom teologicznym i już jako kleryk okazywał niezwykłe zamiłowanie do języków wschodnich. W r. 1824 przyjął święcenia kapłańskie. W następnych latach pracował najprzód jako nauczyciel przy gimnazyum merańskiem, a potem przy parafii w Platt, gdzie przetłómaczył ze syryjskiego na niemieckie pisma św. Efrema i wydał je w 5 tomach. Powróciwszy do Meranu, jako professor przy gimnazyum oddał się całą duszą naukom liturgicznym i doprowadził do tego, że niebawem, nie mówiąc już o łacińskim i greckim, gruntownie znał języki: *syryjski, hebrajski, chaldejski, arabski, ormiański* i *perski*, co więcej ze wszystkich tych języków robił tłómaczenia. Ś. p. O. Pius posiadał nadzwyczajną zdolność do języków, o czem świadczy i to, że z czasem przyswoił sobie i europejskie języki, jako to: *włoski, francuski, angielski, hiszpański* i *portugalski*. Klassyków łacińskich i greckich znał dokładnie, a literaturę niemiecką wszechstronnie. Ale bo też i pamięć miał tak szczęśliwą, że jak sam mawiał, cokolwiek kiedy raz przeczytał, zatrzymywał na zawsze wiernie. Ś. p. O. Pius oddawał się też poezyi i pozostawił spory tomik przeróżnych, jak mówią, wcale udatnych wierszyków. Pracował też z wielką gorliwością jako kapłan. Szczególnie zaś lubił mawiać kazania i nauki do ludu, nie było też w całej okolicy ambony, z którejby nie kazał ś. p. O. Pius. W r. 1851 został dyrektorem gimnazyum w Meranie, zkąd po 10-letn. pracy powołał go Ojciec ś. Pius IX do Rzymu na professora języków oryentalnych w *Sapienza*.

---

*) Ś. p. O. Pius uchodził pomiędzy uczonymi jako pierwszy syriolog. (Przyp. Red.).

Pobyt w Rzymie podał mu sposobność do zebrania mnóstwa materyałów, odnoszących się do studyum języków, któremu się oddawał. Owocem zaś tej pracy był *Lexicon syryjski* i *Christomatia syryjska*, jedno jak drugie ogłoszone drukiem. Ostatnie lata życia swego przepędził ś. p. O. Pius jako subprior w klasztorze OO. Benedyktynów w Marienberg, wierny do końca dewizie św. Założyciela swego zakonu: *módl się i pracuj*. R. i. p.

* * *

Z dekanatu pruchnickiego w dyecezyi przemyskiej. (Spóźnione). *(Wniosek celem zaprowadzenia po parafiach 40-godzinnego nabożeństwa z okazyi odpustów)*. W nrze 26 „Wiadomości Kościelnych“ z r. 1880 upraszała szan. Redakcya o donoszenie sobie o kongregacyach dekanalnych. Czyniąc zadość temu miłemu wezwaniu, donoszę, że jeszcze w dniu 7 listopada r. z. odbyła się kongregacya dekanatu pruchnickiego, w kościele cudownej Matki Bożej w Chłopicach. Na niej, — przy odczytaniu nakazanego wyrobu przez najprzew. Konsystorz na temat: *Jak wpływać może ksiądz na umoralnienie ludu*“, — postawił miejscowy duszpasterz wniosek tej treści:

„*Na praktyczne i korzystne a zarazem i doraźne umoralnienie ludu, może wiele wpływać nabożeństwo 40-godzinne przy odpuście św. patrona każdego kościoła parafialnego*“.

Przy tym wniosku następujące wyszczególnił punkta:

1. Uprosić najprzew. ks. Biskupa, aby takie 40-godzinne nabożeństwo raz przynajmniej do roku w każdej parafii na główny odpust było dozwolone i zaprowadzone.

2. Aby to 40-godzinne nabożeństwo odpustowe odbywało się zawsze w lecie, kiedy jest ciepło, by wszyscy parafianie mogli w niem brać udział.

3. Aby ile możności wszyscy kapłani z dekanatu byli na tem 40-godzinnem nabożeństwie obecnymi i pomagali słuchać świętej spowiedzi sakramentalnej tak, by cała parafia dostąpiła odpustu, udzielonego od Stolicy apostolskiej. A to da się łatwiej dokonać na każdym parafialnym odpuście co rok, niż na takich odpustach, które trwają tylko dzień, a mówiąc prawdę, tylko *pół dnia*, bo od rana do skończonej summy. Doświadczenie uczy, że na naszych odpustach zwykłych częstokroć ani połowa ludu nie przystępuje do sakramentu Pokuty.

4. Aby miejscowy duszpasterz porozumiał się z odnośnym ks. dziekanem mianowicie co do punktu: jakie panują główne występki w parafii, w której ma być odprawione 40-godzinne odpustowe nabożeństwo. Ks. dziekan zaś ma przeznaczyć 2 księży kondekanalnych, albo poprosić wymowniejszych kaznodziejów sąsiadów, aby w czasie odpustu mieli kazania stosowne o występkach miejscowych. Tego rodzaju kazań mogłoby być najmniej 6 na takim odpuście. Możnaby nawet mieć rano nauki o rozstrząśnieniu sumienia i przygotowaniu do sakramentu Spowiedzi.

5. Przez 3 dni może cała parafia przystąpić do sakramentu Pokuty i być na kazaniach. Takie 40-godzinne nabożeństwo odpustowe wywrze na lud zbawienniejszy wpływ, niż zwykły każdy odpust, który jest nieraz dniem jarmarku, zabaw, i pijaństwa.

6. Każdemu księdzu kondekanalnemu będzie łatwiej przyjechać do pomocy do bliskiego kościoła na taki odpust, niż na odpust w oddalonym kościele.

7. Obcy ksiądz kaznodzieja wywrze na lud większy wpływ, niż miejscowy, jak uczy doświadczenie.

8. Tym sposobem będzie każda parafia miała u siebie jakby małą missyę, na której panujące występki będą zgromione, serca skruszone i do poprawy zachęcone i obowiązki chrześciańskie tem dobitniej w umysły ludu wdrożone.

9. O wielkie missye trudno niekiedy ubogiej parafii. Nie raz nie ma miejsca dla licznych księży na plebanii, nie ma potrzebnego spoczynku i t. d. a pamięć missyi idzie w zapomnienie u ludu, otóż takie 40-godzinne odpustowe nabożeństwo nie będzie dla ubogiej parafii za kosztowne, bo bliscy księża co dzień do domu mogliby odjechać i nazajutrz znowu przyjechać. Takie nabożeństwo, jeżeli już nie co rok, gdyby tak być nie mogło, to przynajmniej co kilka lat w każdej parafii powtarzane, wydałoby niezatarte w pamięci ludu owoce.

Te i inne powody przyjęli Bracia całego dekanatu z radością i postanowiono jednogłośnie postarać się o 40-godzinne nabożeństwo dla każdej parafii na dzień patrona kościoła i jeżeli nadejdzie pozwolenie, przyrzekli wszyscy pracować w tym duchu. *Ks. W. M.*

Pro memoria z liturgiki.

5. Błędem jest podczas nabożeństw żałobnych okrywać ołtarz całunem czarnym tak dalece, że ten całe tabernaculum zasłania. Według liturgistów nigdy nie wolno tabernaculum zasłaniać czarną materyą. Na pytanie: — Cujus coloris esse debeat conopeum, quo cooperiendum est tabernaculum, in quo reconditur sanctissimum Sacramentum? aliis opinantibus, ut Barufaldus, *conopeum debere coloris esse albi*, utpote convenientis sanctissimo Sacramento, aliis autem, ut Gavantus, *ejusdem coloris, cujus sunt palium altaris et cetera paramenta* pro temporis festique ratione, *praeter colorem nigrum, qui mutetur in colore violaceo* in exequiis defunctorum? — dała św. Kongregacya obrzędów (21 lipca 1855 in Brioc. ad 12.) następującą odpowiedź: *Utramque sententiam posse in praxim adduci, maxime sententiam Gavanti, quae pro se habet usum ecclesiarum Urbis.*

6. Katafalk podczas nabożeństwa pogrzebowego obstawiać kwiatami jest zwyczaj chwalebny, błędem jednak byłoby brać kwiaty z ołtarza, stawiać je koło trumny, a po skończonem nabożeństwie napowrót stawiać na ołtarzu. Również chwalebny jest zwyczaj zapalać dużo światła około ciała nieboszczyka, ale byłby to błąd nie do darowania, gdyby przy wystawieniu Najśw. Sakramentu w puszce (*in ciborio*), lub nawet *in monstratorio* znacznie mniejszą zapalano ilość świec, lub gdyby się posługiwano w tym razie samemi tylko świecami stearynowemi, które nie służą do użytku kościelnego. (S. R. C. 16 września 1843).

7. Jest wielki błąd pobierać wino, mające być użyte do ofiary mszy św., od żydów handlarzy win. Takie postępowanie jest zgorszeniem dla wiernych, zwłaszcza gdy publicznie wiadomo, że proboszcz pobiera wino tylko od żyda, lub gdy *immediate* przede mszą św. posełа doń po takowe. Taki proboszcz obciąża przy tem sumienie własne i księży wikaryuszów, którzy używają tegoż wina do mszy św., a co najważniejsza, naraża najśw. Ofiarę na niebezpieczeństwo nieważności. Czyż bowiem żyd, (lub w ogóle akatolik, lub zły katolik), który Ofiary mszy św. nie uznaje, lecz owszem ku niej nienawiścią pała, może dawać dostateczną rękojmię, że daje tylko takie wino, które jest *materia valida, licita et apta consecrationis?* Czyż można spokojnie znosić takie postępowanie proboszcza w naszych zwłaszcza czasach, kiedy powszechnie wiadomo, (o czem już kilkakrotnie wspominaliśmy w tych pismach), że na wielką skalę odbywa się fałszowanie win do tego stopnia, że najbieglejsi znawcy nie są w stanie rozróżnić wina fałszywego od prawdziwego? Proste zapewnienie kupca, że dostarcza czystego wina, nie wystarcza dzisiaj, jak tysiączne doświadczenie nauczyło. Takie bowiem zapewnienie każdy kupiec daje, nie myśląc nawet o tem, co mówi i do jakiego użytku ma służyć wino. Na tym punkcie możnaby kilka, jeżeli nie więcej przytoczyć przykładów, że sami żydzi handlarze win, śmiali się w głos z proboszczów, iż udało im się oszukać ich, dając za prawdziwe wino,

ledwie polewkę winną, lub coś podobnego. Różne rozporządzenia kościelne, o których tu po szczególe trudno pisać, przepisują proboszczom, aby wino do mszy św. brali tylko od wierzących kupców, których wiara i sumienność dostateczną dają rękojmię, iż chcą i są w stanie dostarczać prawdziwego wina. Nasi przodkowie największej używali ostrożności przy sporządzaniu wina do mszy św. Wszakżeż wiadomo, że święty Franciszek Borgiasz sam osobiście hodował winne macice, z których miano uzyskać wino do mszy św., a św. Wacław, książę czeski, własnemi rękami wyciskał winogrona w tymże samym celu. Jakżeż bardzo odstępowałby od tego zwyczaju ten kapłan, któryby miał jeszcze tyle odwagi, by pobierać wino do mszy św. od żyda? To jest pewne, że każdy proboszcz, który pamięta na te słowa: *Omne nullitatis periculum a sacrificio altaris, quod supremus est religionis actus, arceatur*, — nigdy nie bierze wina do mszy św. od żyda. W Niemczech i we Francyi i gdzieindziej także, Ordynaryaty biskupie najsurowsze na tym punkcie wydały rozkazy.

8. Do: *Pro memoria z liturgiki* z nru 1 „Boni Pastoris" z b. r. dodajemy jeszcze, co następuje: *In eadem Missa pro sponsis plures sponsos posse benedici.* (S. C. Inquis. 1 Sept. 1841). *Si pro pluribus sponsis una tantum dicitur Missa, nil in ipsa immutatur in orationibus vel ceteris rebus.* (Scav. I. 684).

Jakiej formuły użyć należy przy poświęceniu organów?

Rituale Rom. in Appendice, który zawiera formuły różnych poświęceń, ma między temi także: *Benedictio instrumentorum organi in ecclesia.* Wszystkie formuły poświęceń, zawarte w tym dodatku (*appendice*), są aprobowane od świętej Kongregacyi Obrzędów, można ich więc w każdej dyecezyi użyć. Niektóre z nich są rezerwowane biskupom, lub przez nich upoważnionym kapłanom, inne zaś nie są rezerwowane, może ich więc każdy kapłan użyć bez osobnego upoważnienia. Do rzędu tych ostatnich należy i formuła na poświęcenie organów. Ponieważ nie wszyscy kapłani nasi mają pod ręką *Rituale Rom.*, a poświęcenie organów często się nadarza, przeto podajemy ją na tem miejscu. Brzmi, jak następuje:

Adjutorium nostrum etc. Psalmus 150: „Laudate Dominum in sanctis ejus etc. Laudate eum in chordis et organo". Dominus vobiscum. Et cum spiritu tuo.

Oremus. Deus, qui per Moysen famulum tuum tubas ad canendum super sacrificiis, nomini tuo offerendis, facere praecepisti, quique per filios Izrael in tubis et cymbalis laudem tui nominis decantari voluisti: bene † dic, quaesumus, hoc instrumentum organi, cultui tui nominis dedicatum; et praesta, ut fideles tui in canticis spiritualibus jubilantes in terris, ad gaudia aeterna pervenire mereantur in coelis. Per Dominum Nostrum Jesum Christum Filium tuum, qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti Deus, per omnia saecula saeculorum. Amen.

Tej zatem formuły, skoro ją Kościół zatwierdził, używać należy przy poświęceniu organów w miejsce nieoznaczonej: *Benedictio ad omnia.*

Rozporządzenie

Wysokiej c. k. niższo-austryackiej Rady szkolnej krajowej z dnia 6 października 1880, l. 1847,

w sprawie egzaminów prywatnych.

W załatwieniu zapytania z dnia 19 marca 1880 r. l. 1062 uwiadamia się Radę szkolną okręgową (w Wiedniu), że *egzamina prywatne*, o ile są aktem jedynie prywatnym, służącym do poinformowania rodziców albo dzieci o wiadomościach, jakie nabyły w naukach prywatnie pobieranych i jeżeli *po odbytym egzaminie nie ma być wystawione formalne świadectwo*, mogą się ograniczyć na te tylko przedmioty, z których strony interesowane chcą być egzaminowanemi. Jeżeli atoli rozchodzi się o złożenie egzaminu prywatnego w myśl §. 16 ustaw szkolnych, albo też odbywa się egzamin prywatny celem uzyskania formalnego świadectwa na pewien cel, natenczas i *religia musi być przedmiotem egzaminu, bo według §§. 3 i 17 ustaw szkolnych religia należy do liczby przedmiotów obowiązkowych w szkołach ludowych i wydziałowych.*

Do Rady szkolnej okręgowej w Wiedniu.

Kronika.

Rzym. W skutek wymiany depesz, odbytej za pośrednictwem nuncyusza pap. msgra Vannutellego między kard. Jacobinim a reprezentantem Rossyi w Wiedniu, postanowiono przystąpić bezwłocznie do nominacyj biskupów w Królestwie polskiem. W tym celu przesłała już Stolica apostolska listę kandydatów na opróżnione posady kościelne i przedłożyła ją rządowi rossyjskiemu wraz z memoryałem, w którym zaproponowano sposób usunięcia zachodzących nieporozumień. Skoro tylko rząd rossyjski poweźmie decyzyą w tej sprawie, ma być niebawem uwierzytelniony przy Stolicy apostolskiej reprezentant Cara, aby, jak donoszą *Nowoje Wremia*, prowadzić dalsze rokowania z Kuryą rzymską. Jeżeli te wiadomości się potwierdzą, a prawdopodobnie się potwierdzą, sądząc z dekoracyi kardynała sekretarza stanu przez Cara i z odwiedzin wielkich książąt rossyjskich w Watykanie i u kard. Jacobiniego, natenczas stosunki kościelne pod berłem rossyjskiem w niedalekiej przyszłości zmienią się na lepsze. — Ambasadorowie Francyi i Portugalii przyjmowani byli przez papieża na osobnej audyencyi. — Msgr Jacobini rewizytował na dniu 14 b. m. wielkich książąt rossyjskich: Sergiusza i Pawła. — Według najnowszych wiadomości zajdą znaczne zmiany w nuncyaturach. Jak *L'Univers* donosi, msgr *Panici*, internuncyusz w Hadze, ma być przeniesiony do Monachium; msgr *Roncetti* z Monachium do Madrytu; msgr *Mocenni*, delegat apostolski przy rzeczypospolitej w Peru, w Ekwatorze, Boliwii i Chili, ma otrzymać nominacyą na internuncyusza w Hadze. Zmiany te zdają się zostawać w związku z okólnikiem kard. Jacobiniego, wydanym w ostatnim czasie do nuncyuszów, a wskazującym im postawę, jaką mają zajmować względem rządów, przy których są uwierzytelnieni. — W dniu 1 b. m. ogłosił Ojciec św. uroczyście 2 dekreta św. Kongregacyi obrządków; pierwszy tyczący się cudów błog. Jana Chrzciciela od Niep. Pocz., założyciela zakonu Trynitarzy bosych dla wykupu jeńców; drugi zaś cnót czcig. Sługi Bożego Franciszka Camacho z zakonu *Fatebenefratelli*. Obaj byli Hiszpanami. Pierwszy, od najmłodszych lat poświęciwszy się na służbę Bogu, wszystko oddał na wyzwolenie biednych niewolników. Drugi zaś, odpokutowawszy swem życiem umartwionem i pokutnem za grzechy młodości i błędy rozwiozłej wojskowości i wstąpiwszy do zakonu szpitalnego św. Jana od Boga, rozwijał przez 35 lat błogą działalność swego miłosierdzia i założył w Nowym Świecie bardzo obszerny dom dla chorych. Papież w przemowie, mianej podczas tej uroczystości, podnosił między innemi cudowną płodność Kościoła. — W *Akademii liturgicznej* rozstrzygnięto na posiedzeniu dnia 15 b. m., że sakrament Bierzmowania, udzielony wiernym obrządku łacińskiego przez kapłana greckiego obrządku, jest nieważny i że przeto ma być jeszcze raz odnośnym osobom administrowanym. Na temże posiedzeniu odnowiono też dawne przepisy Kościoła, na mocy których prosty kapłan,

tylko na mocy specyalnego upoważnienia Stolicy apostolskiej i to pod warunkiem, że użyje chryzma, przez Biskupa poświęconego, może administrować ten sakrament w granicach terytoryum, dla którego pozwolenie otrzymał.

Anglia. Z okazyi listu papieża do arcybiskupa dublińskiego, objawiło w Izbie kilku posłów przekonanie, iż przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Watykanem byłoby pożądanem z tego zwłaszcza względu, że gdyby te stosunki istniały, nieporządki w Irlandyi nie byłyby nigdy doszły do takiego stopnia, do jakiego rozwinęły się dzisiaj. Lord Granville w odpowiedzi rzekł, że list papieża do arcybiskupa irlandzkiego dowodzi, iż papież żywo się zajmuje Irlandyą, rady zaś, jakie daje katolikom irlandzkim, natchnione są duchem religii i narodowości. Z tego powodu jak zapewnia *Daily Chronicle*, rząd angielski zamierza stanowczo przywrócić stosunki między Anglią i Stolicą apostolską. — W Anglii, w której od r. 1559 do 1685 nie było prawie żadnych biskupów, wzmaga się liczba katolików coraz więcej. Sam Londyn, który w r. 1815 posiadał zaledwie 12 maleńkich kaplic, jest już obecnie podzielony na 2 dyecezye. Liczba katolików wzrosła wskutek napływu Irlandczyków i nawracania się Anglikanów z 150.000 do 1.250.000. Na prowincyi, a nawet i po miastach tworzą gminy konwertyci a i księża w znacznej liczbie są również konwertytami. Od r. 1850 powstało w Anglii 6 nowych biskupstw, a liczba księży i dzieci szkolnych wzrosła przynajmniej w dwójnasób. W zeszłym roku rząd angielski dał wzorowym szkołom katolickim przeszło 1,120.000 złr. zapomogi. Z końcem r. 1880 było w Anglii 14 biskupstw, 1962 księży, 1175 kościołów, 204.752 dzieci szkolnych i 134 klasztorów męskich. W Szkocyi zaś powstało w zeszłym roku 9 nowych kościołów, a liczba kapłanów wzrosła o 15.

Królestwo polskie. W skutek układów, toczących się między Rossyą a Stolicą apostolską, *Kuryer poranny* wymienia już nawet nazwiska kandydatów na wakujące stolice biskupie w Królestwie polskiem. Według niego biskupami dyecezalnymi mają być mianowani księża: kan. A. Sotkiewicz, obecny administrator archidyecezyi warszawskiej, dalej kanonik metropolitalny warszawski Borzewski i kan. H. Kossowski, były rektor akademii duchownej; biskupami zaś suffaganami mają zostać: ks. Hollak, proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie i ks. Wł. Magnuski, wikaryusz parafii św. Krzyża w Warszawie, znany z prac literackich. Nareszcie biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ksiądz W. Popiel, ma być arcybiskupem warszawskim. Z obowiązku kronikarskiego przytaczając te szczegóły, pozostawiamy odpowiedzialność wspomnionemu pismu.

Niemcy. W ostatnim czasie Ojciec św. pozostawił 2 kapitułom do woli, czyby nie chciały wybrać wikaryuszów kapitulnych. Jeśliby kapituły te wybrały wikaryuszów kapitulnych, a rząd i nadal przestrzegać chciał w całej pełni ustaw majowych, to położenie Kościoła w Niemczech wcale się nie zmieni, chyba, że minister będzie chciał ułatwiać wikaryuszom kapitulnym zadanie przez udzielanie dyspens, n. p. od przysięgi, którą w tem brzmieniu, jak obecnie istnieje, żaden kapłan składać nie może. — W archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej osieroconą zostało 137 parafia. Ogółem bez proboszczów jest tamże dusz 228.779, a bez żadnej duchownej opieki parafij 106 z 133.049 dusz. — W Berlinie odbędzie się na dniu 22 b. m. obchód XI rocznicy założenia Towarzystwa polsko katolickiego.

Mołdawia. Ksiądz Fidelis Dehm, biskup kolofoneński (w Małej Azyi) i. p. i. z zakonu OO. Franciszkanów konwentualnych zrezygnowawszy z godności wizytatora missyi tegoż zakonu w Mołdawii, zamieszkał tymczasowo (aż do rozporządzenia Ojca św.) w bawarskiej prowincyi zakonnej, w klasztorze Oggersheim nad Renem. — Obecnie urząd pro-wizytatora na Mołdawii sprawuje *ad interim* O. Eugeniusz Zapolski, proboszcz missyjny w Jassach, również z zakonu OO. Franciszkanów konwent., rodem Niemiec z Sadagóry. — Przy końcu zeszłego roku umarł w Bakowie O. J. Antoni Hussek, proboszcz miejscowy, missyonarz apostol. od r. 1861. Nieboszczyk władał wyśmienicie 8 językami; umarł nagle w sile wieku.

Bawarya. Liczba mieszkańców w Bawaryi według dokonanej właśnie konskrypcyi wynosi 5.025.000. Z tych jest katolików 3,600.000, resztę stanowią protestanci (27½ %) i żydzi (1 %) czyli 50.650.

Belgia. Masoni wszystkich swych członków, przyjmujących ostatnie sakramenta Kościoła katolickiego, exkommunikują ze swego łona i zabraniają pozostałym członkom brać udział w ich pogrzebie.

Tyrol. Wydział teologiczny w Insbrucku, liczy w bieżącym semestrze 189 teologów; z tych 107 pochodzi z granic cesarstwa niemieckiego; między tymi jest także kilku Polaków i 7 Amerykanów.

Stany Zjednoczone. Życzeniu msgra Giltmour, biskupa Cleveland, który upraszał rządu, aby wyjęto od podatków posiadłości, przeznaczone na utrzymanie szkół, stało się zadość. Sędziowie bowiem, uważając szkoły jako instytucye dobra publicznego, przychylili się do prośby biskupa. — Biskup Keane wpływem swoim spowodował trzydziestu katolickich salonistów w Richmond Va, że się piśmiennie zobowiązali trzymać zamknięte swoje salony w niedziele i święta.

Kalifornia. Jego Świątobliwość Leon XIII., chcąc nagrodzić jednego z kupców w San Francisco za zasługi i prace oddane św. sprawie Kościoła, obdarzył go dziedzicznem tytułem margrabiego.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpili do naszego Towarzystwa jako członkowie czynni: ks. Stanisław Stojałowski, prob. w Kulikowie, z roczną wkładką 6 zł.; ks. Jan Juscsak, prob. w Hadikfalva 4 zł.; ks. Maksymilian Vass, kapel. lok. w Andreasfalva 4 zł. i ks. Antoni Dwornicki, kapelan lok. w Bruckenthal 5 zł.

Z dawnych członków zaś przysłali swoje wkładki: ksiądz Jan Jasiński, prob. w Sassowie 4 zł.; ks. Józef Szeligiewicz, wik. w Skałacie 2 zł.; ks. Edward Karnecki, prob. w Łoszniowie 4 zł.; ks. Filip Chorzemski, wik. w Stryju 4 zł.; ks. Erazm Neuburg, katecheta gimn. w Brzeżanach 5 zł.; ks. Leopold Wojtoń, prob. w Płotyczy 2 zł.; ks. Jan Morong, prob. w Skałacie 3 zł.; ks. K. Koczorowski, sz. i prob. w Opryłowcach 5 zł.; ks. Klemens Postępski, kap. lok. w Tarnorudzie 4 zł.; ks. Cyryl Jahner, prob. w Tarnopolu 5 zł.; ks. Karol Rynkiewicz, kan. hon., dziekan i prob. w Czernelowie maz. 5 zł.; ks. Józef Szypek, prob. w Kimpolung 5 zł.; ks. Jakób Kerschka, prał. i prob. w Podhajcach 4 zł. od siebie, a 6 zł. od parafian; ks. Kalikst Turkuł, prob. w Jazłowcu 5 zł.; ks. Karol Klusik, wik. tamże 4 zł.; ks. Jan Hertmann, wik. w Dolinie 4 zł.; ks. Marceli Chmura, prob. w Serecie 10 zł.; ks. Zygmunt Bilski, prob. w Przemyślanach 5 zł.; ks. Stanisław Zawistowski, prob. w Podhorcach 5 zł.; ks. Emilian Lamboy, prof. uniw. i prefekt seminaryum 5 zł.; ks. Jan Adamowicz, prob. w Lubaczowie 5 zł.; p. Mikołaj Wielgusz, mieszczanin w Kuttach 1 zł.; ks. Ferdynand Majewski, expozyt w Głęboczku 5 zł.; ks. Jan Roznarowicz, dziekan i prob. w Niemirowie 2 zł. od siebie, a 2 zł. 84 ct. od parafian i wreszcie przew. rektor Towarzystwa, ks. dr. Łukasz Solecki, prałat-scholastyk kapituły metrop., 50 złr. Przeszłego mie-

siąca nie była wykazaną składka parafii Bojan na Bukowinie w kwocie 3 złr. w. a.

Wydział przekonał się po zestawieniu cyfr dotychczasowych dochodów, że kwota ze składek parafialnych jest w porównaniu z kwotą wkładek od członków, nie stosunkowo małą, bo gdy wkładki wyniosły dotychczas 1294 złr. 38 ct., to składki parafialne tylko 298 złr.

Gdyby wszyscy Współbracia, jak tego wymaga §. 9. d. zbierali dwa razy na rok składkę, jednę na fundusz missyjny a drugą na kaplice, to kwota uzbierana w ten sposób mogłaby była wynosić przynajmniej 2.000 złr., a taką kwotą możnaby na chwałę Bożą wiele dobrego uczynić, dla tego upraszamy o łaskawe zarządzanie składek parafialnych. Składki tego rodzaju są poniekąd ważniejsze, aniżeli same wkładki, bo składają się po większej części z groszów wdowich od ludzi ubogich a pobożnych, na których jako takich spoczywa błogosławieństwo Boskie, a oraz przynoszą i tę korzyść, że przy ich zbieraniu wszystkie warstwy ludności dowiadują się o istnieniu naszego Towarzystwa i jego wzniosłych celach.

W przeszłym miesiącu utraciło nasze Towarzystwo czwartego już członka czynnego ś. p. ks. Tadeusza Piątkowskiego, proboszcza w Chodorowie, który zmarł dnia 12 grudnia r. z. Polecamy jego duszę pamięci czcigodnych współbraci.

W przyszłym numerze niniejszego czasopisma załączymy zbiorowe sprawozdanie z dotychczasowych czynności naszego Towarzystwa.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Od Redakcyi.

Za nadesłane nam nra 25 „Wiadomości Kościelnych“ z roku zeszłego, o które upraszaliśmy, składamy szan. Współbraciom serdeczne dzięki.

WIADOMOSCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

O. Czesław Pogonowski, z zakonu OO. Franciszkanów lwowskich, pod którego kierownictwem zostaje zakład głuchoniemych, wniósł do Rzymu prośbę o sekularyzacyą. — Na dniu 18 stycznia b. m. udzielił najprzew. ksiądz Arcybiskup 18 klerykom pierwszej tonzury. — Tegoż dnia † Fidelis Pałucki, kleryk z zakonu OO. Karmelitów.

Dyecezya Tarnowska.

Dnia 11. b. m. † w Starym Sączu ks. Tomasz Kalatowicz, jubilat, emeryt. proboszcz, ur. 1798. ord. 1825, zaopatrzony śś. Sakramentami. — Ks. Jan Perges, proboszcz w Gumniskach, został dziekanem wielopolskim; a ks. Stanisław Warchałowski, prob. w Brzezinach, wicedziekanem tegoż dekanatu. — Konferencya męzka Towarzystwa ś. Wincentego à Paulo w Tarnowie, liczyła w bieżącym roku czynnych członków 31, honorowych 8; odwiedzała niosąc wsparcie 60 rodzinom; dochody konferencyi wynosiły: 1027 złr. 44 ct., wydatki: 1011 złr. 44 ct.

Dyecezya Krakowska.

O. Roman Deszczułka, ze zgromadzenia OO. Reformatów, przeznaczony tymczasowo na koadjutora ks. J. Michalca, proboszcza w Gaju.

Do **Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa** przystąpiły parafie: *z dyecezyi tarnowskiej*: Łukowica i Cerekiew zaś *z dyecezyi krakowskiej*: Leńcze.

Ofiary:

Na Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: ks kanonik J. Heymann z Bursztyna 30 ctów; parafia Kulików (pode Lwowem) 3 złr.; ks. Fel. Sędzikowski, prob. z Jaworzna, 5 złr.; przew. Konsystorz przemyski z parafii Rudniki 10 złr. a z parafii Bukowsko 13 złr. 29 ctów. Razem 31 złr. 59 ctów. Ogółem z poprzedniemi 56 złr. 86 ctów. w. a. i 40 franków w złocie.

Intencye z Brixen.

Czcig. Konfratrom, interesowanym w sprawie stypendyj mszalnych z Brixen, donosimy, iż intencye nadeszły w ilości 1645, mianowicie 604 intencyj jest po 25 ctów; 905 po 21 ctów i 136 po 50 ctów. W przyszłym tygodniu, o ile siły nasze wystarczą, roześlemy pieniądze, potrącając na portoryum i expedycyą odpowiednią ilość centów. O stypendya po 21 ctów jeszcze zgłaszać się można. Zajmując się rozdzielaniem i przesyłką tych intencyj, co nam nie mało zajmuje czasu, żywimy tę błogą nadzieję, że szan. Konfratrzy zechcą łaskawie choć jedno *Memento* uczynić na intencyą naszą.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. X. J. Az. w R. Dziękujemy. Będzie w nrze 3 Wiad. Kościelnych. *W. X. J. J. w T.* Prosimy

W. X. A. B. w Kr. Upraszamy o szematyzm krakowski.. Lwowski szem. wyjdzie dopiero z końcem bież. mies.

W. X. K. F. w T. ad J. Bóg zapłać. Zrobimy użytek.

Z nrem dzisiejszym rozsyłamy spis rzeczy „Boni Pastoris“ z roku 1880.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego